

Tomek unosi głowę

**Będzie to opowieść
o młodym
człowieku,
który po latach
nicnierobienia
- wstał i uniosł
głowę.
Dzięki matce,
Unii i innym
ludziom.**

JOANNA GRZEGORZEWSKA

Będzie to opowieść o tym, że można. I o tym, że... Aby wdrapać się na wóz, pod którym leżało się przez lata, nie trzeba mieszkać w jakiejś metropolii. Że wieś też jest dobrym miejscem na start...

Elektromonter

A było tak:

Tomek Jaskot - brunet, ciemne oczy, dobrze zbudowany - skończył szkołę. To znaczy zawodówkę tylko, ale... Są tacy, co nawet podstawówki nie mają, prawda? Więc skończył, a na świadectwie miał napisane „zawód - elektromonter” (uczył się dodatkowo spawać, ale nie podszedł do egzaminu zawodowego, bo mu się nie chciało). No i zaraz po tej szkole, a miał 19 lat skończone, do woja na rok poszedł (fajnie było, praca na poligonie z saperami, w laboratorium). A później - do domu. Na odpoczynek po roku ciężkiej służby w kamaszach. A jeszcze później - na kuroniówkę. I z rzadka, bo z rzadka, ale zawsze - na jakieś prace interwencyjne się łapał (elektromontera na etat nikt nie chciał). A gdy kuroniówka się skończyła, zadekował się w domu. U mamy i taty.

- I co robiłeś?

- Nic.

No, bo co można robić w takich Wolicach? Niby ładnie, jezioro, powietrze niczego sobie. Stare wiejskie chałupy i wille przez bogaczy przy drodze stawiane. Niby tak, ale wieś obojętnie z której strony by nie patrzeć mała - będzie coś ponad 200 dusz. I na uboczu. Do dużego miasta - na przykład do takiej Bydgoszczy daleko, do stolicy jeszcze dalej, o unijnych krajach nie wspominając. Zresztą - Unia, co to takiego? Twór nienamacalny, niedotykalny. A są tacy, co mówią tak: ja wierzę tylko w to, co dotknąć mogę. A jak nie mogę, to dla mnie nie istnieje. I co takiemu zrobisz? Nic.

Pasożyt

Więc Tomek dalej się nudził, imprezował. Spotykał z kolegami, popijał piwo, wino i tak dalej. Czasami popracował. Pożyczył ciągnik od sąsiada, zorał pole. No i niby szukał pracy, niby się starał. Niby kogoś zapytał o robotę, niby był zainteresowany. Ale to „niby” to było mało. Więc matka, przez kolejne lata tego synowskiego nicnierobienia, powtarzała:

Weź się do roboty!

Myśl o przyszłości! O emeryturze!

Czy ty nie widzisz, że jak nie płacisz składek, to nic nie masz? Co zrobisz za lat pięć dziesięć, piętnaście?!

Obibok. Leniwiec. Pasożyt. Siostra pracuje, brat pracuje, a on nie może? I jaki przykład daje tem najmłodszemu, paro-

Dziennik

Śr. nakład 109427 egz.

Zasięg lokalny



letniemu braciszкови (dzisiaj dwunastoletniemu)? No, jaki?

- W pewnym momencie miałem już dość - wspomina Tomek.

Więc kiedy któregoś dnia, a był to koniec 2006 roku, mama Tomka powiedziała, że są organizowane kursy dla takich jak on, czyli dla ludzi, którzy dłużej niż trzy lata są na bezrobociu i że może dzięki nim znajdzie się praca, to on - tak dla świętego spokoju - zadzwonił i umówił się na spotkanie.

- No i moja wiedza była taka, że będę jeździć do Barcina i że za kurs nie trzeba płacić, bo stoi za tym Unia. I „ekial” jakiś.

Inicjatywa

Unia Europejska od wielu lat finansuje programy i inicjatywy mające wspierać projekty na rzecz grup marginalizowanych i dyskryminowanych. Jednym z jej działań było powołanie Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Stanowi ona część Europejskiej Strategii Zatrudnienia na rzecz stworzenia większej liczby miejsc pracy. Inicjatywa wdrażana jest od 2001 roku. W Polsce rozpoczę-

to jej realizację trzy lata później.

Zasady? Inicjatywa EQUAL musi odpowiadać potrzebom lokalnym i regionalnym.

Cel? Promocja nowych metod zwalczania wszelkich form dyskryminacji i nierówności w dostępie do rynku pracy.

Dofinansowanie? Polskiej inicjatywie, na lata 2004-2006, przyznano ponad 133 milionów euro z Europejskiego Funduszu Społecznego i prawie 45 milionów euro z budżetu krajowego.

Zainteresowanie EQUAL-em było bardzo duże: 751 projektów łącznej wartości 5 miliardów złotych, z czego zakwalifikowano 107. Wśród wygranych był barciński projekt Partnerstwo na rzecz Rozwoju „Wstań, unieś głowę”.

Elegant

Barcin. Koniec 2006 roku. Na spotkanie przyszli młodzi, starsi i ci całkiem dojrzały. Kobiety, mężczyźni i trochę starsza młodzież. Najpierw patrzyli na siebie podejrzliwie, później się zaprzyjaźnili. Opowiadali o swoich rodzinach, zwierzały się proble-

mów. W końcu spotykali się dość często: parę razy w tygodniu, przez parę miesięcy.

Najpierw były spotkania z psychologiem, później warsztaty, podczas których bezrobotni uczyli się pisać swoje CV, rozmawiać z pracodawcą, a fachowiec doradzał, jak się zachowywać i jak ubierać.

Tomek najbardziej zapamiętał z tego to, że zawsze trzeba być eleganckim, i że ubiór musi być odpowiedni do sytuacji. - *Lubię materiałowe spodnie, koszule* - mówi teraz. - *No, chyba, że jest gorąco. Wtedy zamiast koszuli, zakładam koszulkę polo.* I tak jest właśnie dziś: Tomek ma na sobie koszulkę w biało-czerwone podłużne pasy i Iniane, jasne spodnie.

A co później było? Po spotkaniach z psychologiem przyszedł czas na kursy. On wybrał wikliniarstwo (była jeszcze ceramika i malowanie na szkło), kurs komputerowy (obowiązkowy dla wszystkich), a z kursów dających uprawnienia zawodowe - spawanie (inni chcieli być m.in. kucharzami, barmanami, fryzjerkami, sekretarkami, operatorami obrabiarek sterowanych numerycznie; na spawa-

Dziennik

Śr. nakład 109427 egz.

Zasięg lokalny



chce jechać w ciemno i byle gdzie. Praca musi być legalna, wcześniej umówiona i w zawodzie, bo nie po to kursy robił, żeby teraz z szypą biegać.

- Z szypą?

- Znaczą się - z łopata.

No i te certyfikaty, co na kursach je zdobył, są międzynarodowe - po polsku i po angielsku napisane, więc ze znalezieniem roboty nie powinno być kłopotu.

Język? Nie opanował, ale przy spawaniu gadać nie trzeba, więc...

Dałby sobie chyba radę.

A potem pieniądze do skarpety by chował, zbierał, chomikował. A później by do Wolic albo Barcin wrócił. I otworzył warsztat, założył rodzinę. I na motor by pewnie starczyło, i na samochód, i na...

Pięknie by było.

Uzasadnienie

„Potrzebą utworzenia projektu jest utrzymujący się wysoki wskaźnik bezrobocia, jeden z najwyższych w województwie kujawsko-pomorskim. Według danych statystycznych na koniec czerwca w powiecie żnińskim, w którym położona jest gmina Barcin, stopa bezrobocia wynosiła 33,4 proc., gdy tymczasem w województwie kształtowała się na poziomie 24 proc., a w kraju 19,5 proc.” - przeczytamy w uzasadnieniu projektu „Wstań, unieś głowę”.

A jeśli by ktoś zapytał, co się stało, że podawane liczby są tak wysokie, twórcy projektu odpowiedzieliby, że wpływ na sytuację miała restrukturyzacja cementowni „Kujawy” i likwidacja zakładu obuwniczego „Kobra”. I że tysiące ludzi tak straciło pracę. I że w związku z tym w gminie z roku na rok jest coraz gorzej, i że z roku na rok podopiecznych pomocy społecznej jest więcej. I że takie długotrwałe bezrobocie jest bardzo niebezpiecznym zjawiskiem, bo może być przyczyną wykluczenia społecznego.

Grażyna Niła, śpiewaczka operowa zaangażowana w projekt (namawia do pomocy lokalnych polityków): - *Powstało więc zagrożenie, że problem, o którym mówimy, dotknie wielu mieszkańców gminy.*

Magdalena Florek, zastępca dyrektora firmy ReMedia, dbającej o upowszechnianie projektu: - *Dlatego powstał ten projekt. Dlatego stworzony został model aktywizacji zawodowej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.*

A autorzy projektu - czyli Pomorsko-Kujawskie Zrzeszenie Samopomocy Obywatelskiej, Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Barcinie, Powiatowy Urząd Pracy w Żninie, Bydgoski Zakład Doskonalenie Zawodowe i Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy - pewnie dodaliby, że udało się to, co zamierzali, bo pracę po kursach przygotowanych w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL znalazło około 30 osób.

Rada

- *Nie wiem, co bym dzisiaj robił, gdyby nie te kursy* - Tomek zamyśla się.

- *Pewnie nic* - dodaje po chwili.

A to nic byłoby niczym innym, jak pracą na czarno u sąsiada gospodarza, jak imprezowaniem do rana, jak leżeniem do góry brzuchem i patrzeniem w korony drzew.

Nuda.

A jak człowiek się nudzi, różne głupie rzeczy przychodzą mu do głowy: pije na umór i leży gdzieś pod krzakiem.

Wdaje się w bijatyki.

Jeździ bez prawa jazdy.

I nie jest nikomu potrzebny.

- *Więc dobrze jest czasami słuchać matki* - mówi.

joanna.grzegorzewska@pomorska.pl

Dziennik

Śr. nakład 109427 egz.

Zasięg lokalny



nie zapisały się tylko trzy osoby).

- *Fajnie było. Wszyscy mnie lubili* - wspomina.

Spawacz

Ale oprócz przyjemności była praca. Trzeba było się przykładać, starać, mieć wyniki. Czasami jak w pracy, a czasami jak w szkole. Niemożliwe? Proszę bardzo: wikliniarstwo - 100 godzin; spawanie - 570 godzin, obsługa komputera...

Już nie pamięta, ale może powiedzieć, że wozili ich do Bydgoszczy na Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy i że teraz całymi nocami może siedzieć przed monitorem i buszować po internecie, i że w ogóle ten komputer bardzo mu się spodobał.

Wyplatanie koszyków? Powiedzmy, że jakoś mu szło. Spawanie za to...

W spawaniu odnalazł się jak nikt. Spawa w trzech metodach, lubi to i... I w lutym tego roku zdał egzaminy.

I od tego czasu wszystko zmieniło się.

Zmienił się plan dnia, podejście do życia. Otoczenie jakby się zmieniło, inne rzeczy zaczęły być ważne.

Tomek Jaskot przestał być dawnym nicnierobiącym chłopakiem.

Dostał pracę.

Został spawaczem na etacie.

Pracuję

Tomek kiedyś chciał być zawodowym wojskowym. Nigdy za to nie chciał pracować na stanowisku „handlowiec”. Nie chciałby, no bo miałby na ten przykład za ładą stać? Albo po sklepach jeździć z towarem? Lepiej nie, bo trzeba „się prosić”, być „na kolanach”, a on tego nie znosi. Takiej służalczości, ugrzecznienia. Więc woli być spawaczem. I to zdecydowanie. Więc jest i pracuje dzień w dzień, po osiem godzin.

Wstaje o piątej, oporządza się i robi kanapki. A potem wsiada na skuter i jedzie do firmy remontowej w Pakości, żeby wrócić do domu przed godziną piętnastą, żeby jeszcze później...

Tomek nie broni się ani przed fuchami, ani przed pracą w gospodarstwie. W końcu nie tylko umie spawać, ale i deski hebłować, i zaorać pole, i wydoić krowę. Jednym słowem - to ciągle zajęty człowiek (umówić się z nim nie jest tak łatwo - zajęło nam to parę tygodni, bo w czasie każdej rozmowy padało zdanie: „w najbliższym czasie nie mogę, proszę zadzwonić za kilka dni, ... pod koniec tygodnia, ... po weekendzie, ... w przyszłym miesiącu”).

- *Robotny z ciebie chłopak* - zauważam, kiedy już siedzimy naprzeciw siebie.

- *Eeee tam* - odpowiada lekceważąco.

- *Masz czas na dziewczyny?*

- *Zawsze znajdę, ale akurat nie mam żadnej.*

- *A więc jednak.*

- *Nie, nie. Po prostu trudno znaleźć odpowiednią.*

- *Czyli jaką?*

- *Taką normalną.*

Przyszłość

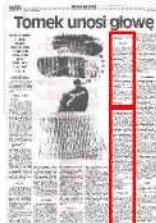
Normalna dziewczyna to taka, co nie wywyższa się, za księżniczkę nie robi. No i uczciwa i szczerą musi być. Blondynka, brunetka - to nie ma znaczenia. Ważne, żeby chciała z nim być. I sprzątać specjalnie też nie musi, bo on sam sobie z tym daje radę, nawet doskonale. Podobnie jak z gotowaniem. Zresztą, czy to faceci nie są lepszymi kucharzami? No i myśli też o dzieciach. Ale nie teraz, tylko kiedyś, w przyszłości, bo teraz jak wyjedzie...

No, właśnie. O wyjeździe za granicę też myśli. Ale nie

Dziennik

Śr. nakład 109427 egz.

Zasięg lokalny





GRAFIKA MONIKA WIECZORKOWSKA

Dziennik

Śr. nakład 109427 egz.

Zasięg lokalny

